Link do video - <https://youtu.be/ONDncA3Ff-U>

Tekst do social mediów

Rośnie sterta elektronicznego spamu, rośnie sterta papierów na biurku. Sprawa goni sprawę, folder „odłożone” pęka w szwach. Odhaczyć, zapamiętać, przekazać dalej, zdeponować ….  
DOSYĆ!

Kliknij & zainspiruj się GO OFFLINE!

Tekst główny

Kolejny duszny dzień w ciasnym biurze w ścisłym centrum spowitego smogiem miasta. Stukot palców rozpyla kurz po klawiaturze przegrzewającego się laptopa. Kolejne zlecenie, kolejna faktura, kolejny mail od natrętnego klienta. Zażalenie, skarga, reklamacja. Litery, cyfry, znaki specjalne, „miłego dnia”, „z poważaniem”, „wszystkiego dobrego”. Ciąg liter zlewa się na ekranie w rwące rzeki cyfrowego chaosu. Zapisz, drukuj, odpowiedz, wyraź opinię, napisz recenzję. Następny mail i kolejny i jeszcze jeden. Messenger nabrzmiewa wiadomościami, whatsapp puchnie pilną sprawą, telekonferencja zacznie dobijać się za trzy minuty. Brzęczyk powiadomień rozbrzmiewa z częstotliwością szpitalnego pulsometru.

Rośnie sterta elektronicznego spamu, rośnie sterta papierów na biurku. Sprawa goni sprawę, folder „odłożone” pęka w szwach. Odhaczyć, zapamiętać, przekazać dalej, zdeponować w „zrobionych”. Palce tną po klawiaturze, wzrok ściga ciąg znaków cwałujących po ekranie. Urodziłem się nie w tym stuleciu co trzeba, myślisz. Zamiast uganiać się z toporem na polach średniowiecznych bitew, walczę opuszkami palców z niewidzialnym światem schowanym w czarnej skrzynce.

Dość!

Wtyczka z gniazda, ekran w dół. Rozrywasz bezruch powietrza, ciskając zadrukowane kartki w klaustrofobiczną przestrzeń.

W nierównym rzędzie biurowych szafek jest szuflada. Ta specjalna. Twoje prywatne Jumanji. Otwierasz ją.

To jest piękny dzień. Jeden z tych, które tylko natura potrafi namalować. Przecinasz nieskażoną granicami zieleń. Wiatr niesie twój równy krok. W plecaku dźwigasz dom i strawę. Tyle wystarczy ci do szczęścia. Jest jeszcze pies. Twój szczęśliwy pies na niekończącym się spacerze o jakim marzą wszystkie psy.

Głębokim oddechem zasysasz świat. Krew buzuje w żyłach, mięśnie budzą się do życia. Już nie potrzebujesz topora i średniowiecznego pola bitwy. To jest dokładnie to stulecie, w którym powinieneś był się urodzić i dokładnie to miejsce, z którym czujesz się jednością.

Rozbijasz namiot, patrzysz na rzekę. Od wody ciągnie przyjemnym chłodem. Jesteś tu i teraz.

Dzień, weekend, tydzień. Nieważne jak długo, ważne, że naprawdę. Słońce, wiatr, deszcz, ty twój wierny pies i sprawdzony sprzęt.

Wracasz do korzeni, odkrywasz do czego jesteś zdolny, do czego cię stworzono. Łapiesz rytm, łapiesz spokój.

Jesteś offline.